№. 170. w Srodę dnia 24. Lipca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 20. Lipca. — Onegdaj odczytał austryacki poseł, pan Prokesch, ministrowi spraw zagranicznych pamiętnik wiedeńskiego gabinetu, w którym znajduje się wniosek o przywrócenie ściślejszéj rady związku, czyli starego bundestagu. Dotąd atoli nienadeszła odpowiedź z Wiednia na pruskie oświadczenie z 2. Lipca. — Na posiedzeniu tymczasowego kolegium książąt w dniu 16. b. m. oświadczył przewodniczący, iż rządy reprezentowane w kolegium książąt potwierdziły wniosek pruski o przedłużenie trzymiesięczne tymczasowości unii, z wyjątkiem Nassau i Saskiego Altenburga, którym pozostawiono protokuł otwarty do podpisania. — Korrespondencyjne biuro donosi, że wojsko pruskie, które się z Szlezwigu i Holsztynu cofnęło, utworzy łańcuch armii gotowéj do boju, skoro się okaże potrzeba. Pruska ta armia rozpołożyła się na teritorium hamburgskiém, meklemburgskiém i pruskiém.

Szlezwig i Holsztyn.

Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się, i to na różnych punktach. Do Flensburga weszła armia duńska dnia 16. t. m. jak mówią w 2,000. — Okopy pod Düppel obsadzone, a z Eckernförde widać statki duńskie z wojskiem do wysadzenia na ląd stały. Dnia 17. z rana dwa okręty duńskie i 8 botów kanonierskich wysadziły wojsko w Sundzie Fehmarskim, a tem samem wyspę w posiadanie zajęły. Z okopów Heiligenhafen i statków kanonierskich tamże stojących strzelano mocno na owe okręty, ale bez skutku. Widać tu ztąd jeszcze wiele okrętów duńskich wojennych. Duńczykowie wzięli pramy i statki przewozowe od strony szlezwickiéj do Fehrman i ciasninę tę zamknęli. Leesen uratował się z kasą na czołnie. Krogha w Hoyer zabrano z jego niższymi urzędnikami. Wydziały szlezwicko-holsztyńskie spraw wewnętrznych, finansów i wojny wydały dnia 17go okólnik do władz nadbrzeżnych i portowych, aby wszystkie okręty duńskie w portach i nad brzegami, jakoteż wszelką własność duńską w księstwach aresztem obłożyć.

Prócz manifestu w języku niemieckim wyszła jeszcze w duńskim następna proklamacya »do mieszkańców księstwa Szlezwickiego.« — Szlezwiczanie! Nadszedł nareszcie czas, w którym mamy nadzieję iż wróci do kraju błogi stan pokoju, dawniéj nieprzerwanie tu mieszkający. Obce wojska, którym utrzymanie porządku i spokojności poruczoném być musiało, opuszczają was, a w kracza nasza armia, by krajzająć na naszę, waszego monarchy posiadłość. Na ziemi szlezwickiéj z radością przyjmie ją lud, który mimo pokus, niebezpieczeństw i ucisku niezmiennie zachował swą wierność. Jemu szeregi nasze niosą upragnioną pieczę. Ale one idą i do tych, których sąd dał się obłąkać, których uszy zamknięte były na nasz głos monarszy. Nie idą przecież do nich z karą, pomstą. — Nasze i naszych przodków berło nie samą tylko sprawiedliwość wam i waszym ojcom wymierzało, ale zlewało także łaski — i teraz okaże się ono ile możności pobłażającem dla złudzonych i oszukanych, jeżeli wrócą do obowiązku poddanych. — Przy zerwanych zupełnie nieszczęsnemi niesnaskami stosunkach w waszym kraju nie podobna jest zaprowadzić w niem natychmiast rząd ministeryalny. Z tego powodu obejmie tymczasowo nasz sekretarz gabinetowy, szambelan Tillisch, członek dotychczasowéj administracyi kraju, zarząd cywilny księztwa w naszém imieniu, jako nadzwyczajny komisarz rządowy. Nasza zaś monarsza troskliwość od pierwszéj chwili pokoju ku temu zwrócona będzie, aby jaknajprędzéj waszym wewnętrznym stosunkom nadać porządek stały, stosownie do naszych dawniejszych przyrzeczeń. — Jak cel ten najlepiéj i najstosowniéj do potrzeb osiągnąć, posłuchamy głosu ludu samego. Tym końcem zamierzamy pewną liczbę mężów z pośród was powołać, którzy rozstrząsać będą jak uregulować stosunki z największą dla kraju korzyścią i nam swoje w téj mierze propozycye przedłożą.

Ponieważ stanowisko i konstytucya, nadana Szlezwigowi, zbyt są ważne pod względem przyszłego dobra królestwa, i najznaczniejszych interesów księztwa holsztyńskiego dotykają, zamierzamy więc przyzwać mężów z Danii i Holsztynu do wspólnictwa w naradach rzeczonych. — Aż do czasów ostatnich w krajach króla duńskiego, tak tam gdzie nosi tytuł księcia, jak i tam, gdzie się królem pisze, zawsze monarcha i lud zgodnie stali po stronie dobra kraju. Mamy niepłonną nadzieję, że czasy te szczęśliwe wrócą, i wzywamy wszystkich szlezwickich patryotów, aby się z nami połączyli do błogiego dzieła pokoju, a czuwali nad oddaleniem wszystkiego, coby jeszcze rozdział zrządzić mogło między monarchą a ludem. — Dan w zamku Frederiksborg 14. Lipca 1850. Frederik R. — A. W. Moltke.«

Altona, d. 19. Lipca w południe. — Buletyn od armii. Poruszenie armii z d. 15. uskutecznioném zostało zupełnie według pierwszego mego buletynu. Silne warownie Idstädtu i Wedelspangu przez straż przednią obsadzone zostały, po za któremi cała armia na dniu dzisiajszym się skoncentrowała. Pod Missunde rzucono most, tak że tym sposobem zabezpieczono armii podwójną linią operacyjną. Gdyby jedynie względy wojskowe miały rozstrzygać co do dalszych kroków byłoby najkorzystniejszém poruszenie to posunąć szybko aż do Bau, i tym sposobem przeszkodzić nieprzyjacielowi prawdopodobnego zajęcia coraz wyższych strategicznych stanowisk. Stósowniejszém się zdaje atoli, wyrzec się téj militarnéj korzyści, by dowieść najoczywistéj szczerości usposobienia, które zawsze pragnęło i pragnie rozstrzygnienia sprawy na drodze pokoju. To wszystko co z poruszeń wojskowych dotąd zaszło, pod żadnym względem za zaczepkę uważanem być nie powinno. Nastąpiło jedynie zajęcie małéj części kraju, do którego zupełne mamy prawo, i jeśli przeciwnik szczerze myśli o projekcie zgody, to nic się nie stało, co by mu za pozór służyć mogło do odstąpienia od takowego. Panujące obecnie wielkie upały w wysokim stopniu utrudniają poruszenia wojsk, wszakże znoszą je one z wytrwałością, i wojska znajdują się w najlepszym stanie. — Główna kwatera Szlezwig, 16. Lipca, 1850.

Komenderujący jenerał Willisen.

Dania.

Podajemy tu w całości wzmiankowany w telegrafiicznéj depeszy, manifest króla duńskiego do księstw Szlezwickiego, Holsztyńskiego i Lauenburskiego:

»Zawarty na dniu 2. Lipca w Berlinie traktat pokoju między Danią a rzeszą niemiecką, dotychczas wprawdzie przez nią ratyfikowany nie został; w oczekiwaniu wszakże, że niem. ratyfikacya niezabawem nastąpi, uważamy za powinność oświadczyć teraz już publiczne, co nam przytem dziele pokoju przedewszystkiem jest na sercu. Zawieramy to w życzeniu, aby nietylko zewnętrzny pokój był ustalony, gdyż inaczéj zbywałoby na dalszych rękojmiach dla jego owoców. Potrzeba do tego czegoś jeszcze innego, potrzeba zaufania w miejsce podejrzeń, które ku wielkiéj naszéj boleści, za długo panowały w tak przyjaznych niegdyś stosunkach pomiędzy Niemcami a Danią.

«Nieufność ta nigdzie, niestety! nieobjawiła się nieprzyjaźniéj naprzeciw nam, jak w jednym z dwóch niemieckich krajów, przez które jesteśmy członkiem rzeszy niemieckiéj, i w jednéj części Szlezwigu. Oby smutne podszepty téj nieufności utraciły niezadługo szkodliwy wpływ swój, aby urzeczywistnić nadzieję naszą rozpostarcia znowu szczęścia i zadowolnienia w naszych księstwach, za pośrednictwem sprawiedliwego i łagodnego rządu.

»Pokój zawarty z rzeszą niemiecką, stosownie do danego przez nią pełnomocnictwa, nie może rodzić uprawnienia dla żadnego kraju związkowego do dalszego prowadzenia wojny, najmniéj zaś do wojny przeciw właśnemu monarsze. Monarcha żąda poddania się, jakiekolwiek byłyby zresztą prawne pretensye, które mogłyby temu krajowi, wedle jego mniemania służyć. W téj mierze prawo związkowe rozstrzyga. Jeżeli Holsztyn poda się temu niewątpliwemu przepisowi, wtedy raczymy rozciągnąć nań przebaczenie i zapomnienie. Dowodem tego naszego monarszego usposobienia, będą: ogólna amnestya i potwierdzenie dzisiejszych urzędników w ich urzędach w Holsztynie i Lauenburgu, równie jak i w Szlezwiku, a to z temi tylko wyjątkami, które niezbędnemi czyni przywrócenie prawéj władzy

monarszéj. — W księstwie Szlezwickim otrzyma niemiecka narodowość, z duńską zarówno, pożądane rękojmie. Co się zaś tycze możliwéj obawy, wcielenie tego księstwa do Danii zamierzoném nie było, obawa ta zniknąć ostatecznie powinna w obec ponowionego niniejszego przyrzeczenia naszego, iż to nie nastąpi.

»Ogłaszamy dalszą naszą monarszą wolę w ten sposób: Jeżeli nam nie staną na przeszkodzie żadne kroki nieprzyjacielskie ze strony księstwa holsztyńskiego przedsięwzięte, zwołamy wtedy bezzwłocznie poważnych mężów z księztwa Szlezwigu, królestwa duńskiego i księztwa Holsztynu, ażeby usłyszeć ich zdanie co do urządzenia stosunków pomiędzy księztwem szlezwickim i królestwem duńskiém z jednéj, a księstwem holsztyńskiem z drugiéj strony. Mężowie z księztwa szlezwickiego będą w liczbie przewyższali tak powołanych z Danii mężów, jako też i z Holsztynu; w równéj wszakże liczbie powołani zostaną mężowie z królestwa i z ostatniego tego księztwa. — Z zaufaniem roztrząśniony wypadek narad tych połączonych mężów i chętnie uwzględnimy ich zapatrywania się i życzenia księztw tak co do stosunków tych księztw względem królestwa, jak pomiędzy sobą; o ile tylko te zapatrywania i życzenia z dobrém monarchii pogodzić się dadzą.

«Względem ustalenia stosunków księztwa Lauenburskiego, wolą jest naszą usłyszyć opinią jednocześnie powołanych mężów poważnych tego księztwa. Zamek Frederiksborg, 14. Lipca 1850. — Frederik R.«

Austrya.

Wiedeń, dn. 17. Lipca. — Feldmarszałek baron Czorich zamianowany ministrem wojny w miejsce hrabiego Giulay, który na własne żądanie od tego znakomitego urzędu uwolniony obejmuje dowództwo nad 5tym korpusem armii. — Dzienniki znaczniejsze zgadzają się w tem, że rząd nie ma zamiaru przejść nagle z stanu wyjątkowego do normalnego, jaki konstytucya z 4. Marca naznacza. Szczególniejszą jest rzeczą, że najważniejszy dziennik dążności wolnomyślnéj, Wanderer, zgadza się na przejście takowe, lubo pod wielkiemi ograniczeniami; pomiędzy innemi żąda mianowicie, aby przeciąg czasu dokładnie oznaczyć. — Prasa tutejsza jakoteż prowincyonalna wspólnie przemawiają za amnestyą, któréjby udzielić należało skompromitowanym październikowym w Wiedniu i majowym w Pradze. — Spodziewają się, że wkrótce ukaże się oświadczenie urzędowe, dla jakich przyczyn Haynaua ze służby oddalono. — Zapewniają, że przecież nakoniec stanęła uchwała w ministerstwie, względem stanowczego zniżenia armii. Słowa ministra finansów przemogły, albo wojnę prowadźcie, albo armią zniżcie. — i wkrótce rozpuszczenia znacznéj liczby żołnierzy spodziewać się należy. — Opowiadają tu anekdotę następującą: feldcechmistrz Haynau odwiedził hr. Karoly, w którego pałacu w Peszcie wciąż zamieszkiwał, i zapytał go, ile mu winien czynszu? Hrabia odpowiedział: oblicz łaskawie sam, ponieważ ja mam szczupły tylko pokoik w Neugebäude, a za jeden miesiąc 15.000 zł. m. k. zapłacić musiałem. — W Tryeście sędzia obwodowy wypuścił na wolność wszystkie osoby przez magistrat do więzienia indagacyjnego zamknięte, gdyż według jego oświadczenia, musi on się wprzódy z prawami nowemi obeznać, a ludzie ci mogą tymczasem interesa swoje sprawować. — W sądzie wojennym w Pradze ogłoszono przy drzwiach otwartych wyrok na feldmarszałka Ludolfa, który go wskazuje na kasacyą i 2 lata więzienia w twierdzy.

Peszt. Dnia 15. przedał Haynau swoje konie wierzchowe przez licytacyą i wyjechał do Gracu z familią swoją. Napło powiada, że feldcechmistrz na pożegnanie odwiedził swój zakład inwalidów i przy téj sposobności powiedział do znajdujących się tamże honwedów: »walczyliście za złą sprawę, ale dzielnie walczyliście.« — Wallmoden rozpoczął w sobotę urzędowanie swoje. — Według doniesienia Magyara Hirlap powołano do Wiednia byłego naczelnika wydziału w węgierskiem ministerstwie wojny, Kolom. Ghyczy, aby był obecnym na obradach nad statutem zasadniczym dla Węgier.

Galicya.

Kraków, 19. Lipca. — Godzina 9 wieczor. — Dzień przeminął spokojnéj, jeźli spokojem można nazwać ciągły popłoch, nieustanne alarmy i trwogę. Wiatr dotychczas nie zmienił wcale albo przynajmniéj bardzo mało kierunku, około południa silniejszy, przed wieczorem i obecnie dużo słabszy. Nadzieja zaczyna w serca nasze wstępować, już nam się myśl radośna uśmiecha, że z naszego grodu nie zostanie już tylko jeden stos zgliszczów, że znaczna część miasta ocaleje, i że Kraków nie będzie tylko historycznem wspomnieniem. — Czujemy obowiązek zaczęcia dzisiejszego opisu od złożenia winnych dzięków wysokim władzom. Jeżeli niebezpieczeństwo od strony spalonéj części miasta przeminęło, winniśmy tylko ich energii i niespracowanemu czuwaniu. Szef komissyi gubernialnéj i jenerał komenderujący przez cały dzień znajdowali się na odwachu głównym albo na miejscu drammatu. Pan starosta nie oszczędził również niczego, ilekroć z swéj strony mógł się przyczynić do odwrócenia opłakanych następności. Sam oświadczył zaraz zrana, że jako niedawno przybyły, niemoże znać wszystkich obywateli, zostawia więc im dobrowolny wybór urządzenia czuwającego komitetu i zaprojektował nader zbawienną myśl oddania jednemu naczelnego kierunku, któremu żadnéj pomocy ze strony służby policyjnéj nie odmówił. Pan Karol Kremer objąwszy zwierzchnictwo, chociaż mocno słaby, nie ustąpił z miejsca na chwilę, uorganizował wnet ciało podwładnych, i praca około gaszenia domów, poczęła iść porządnie i energicznie. Zacny prezes rady administracyjnéj zjednał sobie nowe prawo do czci i wdzięczności Krakowian: przez cały czas niespoczął na godzinę, widzieliśmy go wszędzie, gdzie niebezpieczeństwo było największe, a kiedyśmy go pod wieczór spotkali, był już tak zmęczony, że mu słowa było wymówić trudno i tylko giestami wydawał rozkazy. — Widząc brak narzędzi do gaszenia, uprosił władz nadgranicznych królestwa polskiego o pożyczenie sikawki, która sprowadzona z Michałowic do Krakowa, niemało oddała przysługi. Lecz przerywamy te słowa sprawiedliwego uznania, które późniéj uzupełnić będziemy się starali, aby wrocić do historycznego opisu naszéj klęski. Jakeśmy już rano donieśli, wszystkie usiłowania zwrócono na dom pani Mączyńskiéj chcąc zapobiedz dalszemu szerzeniu się pożaru w stronę kù kościołowi panny Maryi. Wojsko pracowało nieprzerwanie, ale zadanie było niemałe, walczono więc z nieszczęsnym żywiołem aż do wieczora. Z domu Fochtowéj wybuchały ogrómne kłęby dymu, dobywały się iskry i buchały płomienie. — W tę więc stronę zwrócono obronę; przyciągnięto sikawki, rozrywano belki, zalewano wodą i nakoniec udało się stłumić to niebezpieczne zarzewie przyszłego pożaru. Nowe płomienie dostawały się z domu Lewieckiego; przyciągniono po południu przewyborną sikawkę fortyfikacyjną, a pan Braüer kapitan od inżynieryi z drugim oficerem, którego nazwiska niemogliśmy się dowiedzieć, nieprzerwanie kierowali obroną. Przytłumiono tutaj ogień na chwilę, a że na Brackiéj ulicy w domu dawniéj Straszewskiego pierwsze piętro mocno gorzało, udano się w tamtę stronę, i z pomocą żołnierzy i ochoczego ludu, którzy dostarczali wody, wstrzymano pożar przynajmniéj o tyle, że sufity przestały grozić zawaleniem i ogień nie dostał się na dół. Pod Zającem i na ulicy Gołębiéj obrona nie szła tak energicznie, nie miano ludzi podostatkiem, ustawicznie brakowało wody. Potrzebowano jéj bowiem naraz we wszystkich miejscach a kilka wozów, które ją dowoziły z Wisły i Rudawy mimo nieustannéj pracy dostarczyć jéj w zupełności nie mogły.

Około wieczora gaszono ogień w domu Miltowskiego przy ulicy Grodskiéj; lewa połać przy ulicy Szerokiéj dopalała się powoli. U Franciszkanów, w pałacu biskupim i w Technice pożar prawie całkiem przygasł. Lecz usiłowania te przerywały ciągle alarmy; publiczność spłoszona snadno nakłania ucha każdéj przerażającéj wieści, a o taką nie trudno. Rozeszła się pogłoska, iż Kleparz się pali, rzucono się w tamtę stronę i przekonano się, że alarm był fałszywy. Około godziny 7téj stróż począł wołać z wieży, że nowy pożar zaczyna się w ulicy Szewskiéj, odezwały się bębny, pobiegli w skok ludzie, nadjechały sikawki i pokazało się, że dym który wzięto za znak pożaru pochodził z komina piekarza. — Ale niebrakowało na innych straszliwszych powodach niepokoju. Upowszechniło się mniemanie, że pożar jest podłożony a opinią tę stwierdzać się zdawały nowe odkrycia.

Pod kościołem Panny Maryi znaleziono podłożoną siarkę. Na Krowodrzy złapano człowieka około 40 lat mającego, przy którym znaleziono proch, co padało nań mocne podejrzenie, że chciał dom podpalić. Sprowadzono go natychmiast i pospólstwo rozwścieklone widokiem człowieka, o którego zamiarze zbrodniczym tak mocne świadczyły poszlaki, rzuciło się na prowadzonego i chciało go rozszarpać. Zaledwo go zdołano ocalić i przyprowadzić na odwach główny. Temi wypadkami znaglony jenerał komenderujący kazał ogłosić, iż zwołuje się sąd wojenny, który podpalaczów w ciągu 24 godzin będzie sądził i karał. Obwieszczenie to o środku energicznym, (rzecz zapewne dosyć rzadka) przyjęto radośnie, bo widziano w nim rękojmią niejakiegoś bezpieczeństwa, widziano postrach na złoczyńców. Aczkolwiek po dokładnéj i spokojnéj rozwadze powzięliśmy myśl, że domysł podpalania może być mylny to, wszakże nie podobna utaić: że prócz powyższych w dzisiejszym i wczorajszym numerze przytoczonych dowodów, są jeszcze inne poszlaki mocno za tą opinią przemawiające. Fakta, które tu spisujemy, czerpaliśmy na miejscu i osobiście; zdaje nam się więc, że możemy zaręczyć za ich autentyczność.

W klasztorze ś. Józefa wybuchnął pożar wczorajszy o 1½. z południa w dwóch końcowych miejscach dachu od cmentarza dominikańskiego i to nie zewnątrz, ale ze strychu. W kościele dominikańskim ogień pojawił się naprzód w dwóch oknach ulicy Szerokiéj, i to współcześnie z pożarem na ulicy Stolarskiéj. Iskry dolatujące od biskupiego lub Wielopolskiego pałacu, w żaden sposób w głąb kościoła dostać się nie mogły. Pan Rapp właściciel kamienicy przy ulicy Stolarskiéj znajdował się jeszcze wczoraj na Kazimierzu kiedy się rozeszła pogłoska, że jego dom się pali. Przybiega natychmiast i zastaje na schodach trzech górali schodzących z góry; prosi ich, aby się zatrzymali. Obiecuje każdemu po 6 złp., jeżeli ognia nie dopuszczą, ale nie tylko, że nic nie uzyskał, ale nawet żadnéj odpowiedzi nie otrzymał. Zwołuje więc swoich ludzi, sadowi ich na dachu, każe polewać wodą, gdyż już sąsiedni dom Szczepana Małasińskiego się zapalił. Zdawało mu się, że nie padła żadna iskra, a przecież może w dziesięciu miejscach w rogu dachu od rynku poczęło się tlić i to tak raptownie, że zanim w jedném miejscu ugaszono, w drugiém o ratunku myśleć nie było podobna. Później wypytywał on wszystkich mieszkańców swego domu, czyli u którego nie byli ci górale, ale żaden z lokatorów nawet ich nie widział. Były też w tych stronach poprzednie już alarmy, we środę pod Dominikanami, na rogu Stolarskiéj ulicy, około godziny 8. z wieczora wystrzelono z ogrom-

nego marona; zrobił się popłoch, ale sprawcy wynaleźć nie było podobna. Do zarzutów, jakie ciążyć mają na aresztowanym w Krowodrzy, dodają, że tenże przed kilkoma dniami sędziemu Sokalskiemu podobno groził, i oba jego domy obróci w perzynę. Pomijajmy już inne poszlaki, które w obec powyższych, są mało znaczne, a przecież wolimy wierzyć, że nieszczęścia całego był powodem przypadek. Wolimy wierzyć dla dobra miasta, bo nie możem przypuścić, aby w łonie naszéj popularności znaleźć się miało kilku okropnych, zatwardziałych zbrodniarzy. Gdyby tak w rzeczy saméj było, sprawiedliwość, głos opinii i sam takt nakazuje szybkiego wymiaru kary. Wszakżeż mieliśmy dzisiaj pod ręką plan miasta Krakowa. Oznaczywszy na nim punkta, w których pożary wybuchły, spostrzeżemy, że że linia łącząca młyny dolne, dom Bartynowskiéj przy przecznicy Gołębiéj i drewniany most na staréj Wiśle, idzie zupełnie jednostajnie z panującym do téj chwili prądem wiatru. Linia ta od domu Bartynowskiéj rozdziela się na dwie, szerszy obejmuje w sobie zakres. Pan Niedzielski, który świeżo przybył z Wieliczki, utrzymuje, iż tamże znajdywał karty z książek biblioteki dominikańskiéj, które wiatr zaniósł niedopalone w odstępie $\frac{3}{4}$ mili prostéj odległości. Pan Niedzielski karty te przywiózł z sobą do Krakowa. Inny nasz znajomy twierdzi, iż widział kawałki palących się łachmanów w powietrzu, z których jeden taki padł na pałac biskupi. Powstał ztąd zaraz dym, ile, że dach był drewniany i suchy; wnet też zajął się ogień. W obec więc tych okoliczności, ze zdaniem naszém przechylamy się w stronę, która nie przypuszcza tak straszliwego upadku człowieka i niedozwala mniemać, iżby się mógł znaleźć jakiś potwór, coby w obec tylu klęsk nie zadrżał i raczéj własnéj ręki nie spalił, niżby jéj miał użyć do podpalania. Ale nie śmiemy powiedzieć: tak jest, a nie inaczéj, wolimy czekać, aż sądowa inkwizycya faktu nie wyjaśni. Życzymy szczerze, aby ona, (jeźli to być może) wykazała bezzasadność skarg, chociaż pierwsi zgadzamy się zupełnie na środki użyte przez władzę wojskową. (d. c. nast.)

Kraków, 17. Lipca. — Z uczuciem prawdziwéj radości donieść pośpieszamy, że bolesna nowina o śmierci szan. prof. p. Trojańskiego w Marienbadzie fałszywą być się wydaje. Według najświeższych listów szan. prof. lubo jeszcze mocno chory, wyszedł już podobno z niebezpieczeństwa.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 19. Lipca. — Rada administracyjna królestwa postanowiła, że wszelkie wizerunki i godła, czy z zagranicy sprowadzane, czy w kraju wyrabiane, odnoszące się do wiary, obrzędów chrześciańskich lub historyi świętéj, bądź to w rycinach, sztychach, litografiach, bądź też w medalach, medalionikach, pierścionkach, rzeźbach, odlewach, wyciskach, i innych tym podobnych rodzajach znaków, czyli to z powodu obchodzenia jakiéj kościelnéj uroczystości, czyli na pamiątkę odpustu lub jubileuszu, czyli wreszcie z jakichkolwiek pobudek religijnych, albo obrzędowych wyobrażane, nie mogą być pierwéj pod żadnym względem ani odbijane, ani jakimbądź sposobem wykonane; ani też nikomu udzielane lub sprzedawane, dopóki nie zostaną uznane przez władzę duchowną dyecezyalną za stósowne, i nie uzyskają od niéj aprobacyi, oraz póki nie będą przez komissyę rządową spr. wewn. i duchown. upoważnione i na publiczny użytek dozwolone.

Szwajcarya.

Bern, dn. 11. Lipca. — Dzisiaj w radzie nadowéj rozbierano jeszcze raz sprawę kontrybucyi frejburgskiéj. Sprawozdania rady federacyjnéj, względem pośrednictwa przez obydwie rady uchwalonego i przez dwóch komisarzy wykonanego, wysłuchano i wniosek, aby sprawę tę uważać jako załatwioną, jednogłośnie prawie przyjęto.

Włochy.

Wiadomości najnowsze z Piemontu potwierdzają, że z powodu wypuszczenia niedawno na wolność trzymanych w więzieniu wychodzców lombardzkich spodziewać się należało napadu na Piemont ze strony Austryi, lecz we względzie tym postanowienia odmienne nastąpiły. Zagajenie na nowo izb w Turynie naznaczono na dzień 1. Października.

Z Rzymu piszą, że w Neapolu hr. Montemolin tak nadspodziewanie i spiesznie zawarł związek małżeński z jedną z sióstr króla, że poseł hiszpański przy dworze papiezkim dowiedział się dopiero o tém, kiedy już było po wszystkiemu. Poróżnienie dyplomatyczne pomiędzy Hiszpanią a Neapolem z powodu tego jest pierwszym i naturalnym skutkiem, ale stolica apostolska także w to wmięszana, gdyż papież do owego małżeństwa powinien był dyspensę udzielić. — Jak widać, wszelkiemi siłami starają się tu pozbyć wojska francuzkiego. Już to bowiem z legitymistami francuzkimi układają się względem wystawienia korpusu, już król neapolitański chce papieżowi odstąpić pewną część Szwajcarów, a nakoniec minister wojny wydaje odezwę, aby się młodzież do korpusu wojska policyjnego zapisywała. — Monsignior Corboli Bussi umarł w młodym jeszcze wieku. Był on sekretarzem ostatniego konklawe i pozostał prosekretarzem stanu Piusa IX, aż do zamianowania kardynała Gizzi sekretarzem. Późniéj jeździł do Toskanii i Piemontu i pracował nad utworzeniem dawno zapomnianego związku celnego, przez co ówczesnym politycznym dążnościom do jedności zapobiedz chciano. Potém zniknął on, jak wielu innych mężów periodu reformy, w burzy wszczynającéj się rewolucyi tak, ż nic więcéj o nim nie słyszano. Umarł jako sekretarz kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych. Na nim gaśnie szczep jego rodu pochodzący z Urbino. Według Lloyda z Neapolu, giełda w Palermo zajmuje się usilnie sprzedażą neapolitańskich rent państwa. — Najnowsze doniesienia o cholerze z Malty brzmią dosyć zaspokajająco

Neapol, d. 4. Lipca. — Dwudziestu oficerów swajcarskich, pomiędzy nimi jenerał Gross, znany z obrony zamku w Palermo z roku 1848., nie chciało złożyć nowéj przysięgi wojskowéj, która jedynie monarsze absolutnemu ma być składaną, a o konstytucyi wzmianki najmniejszéj nie czyni. Wyżsi oficerowie neapolitańscy podobno także skrupuł swój w tym względzie oświadczyli. Twierdze kraju zbroją, żołnierzy na urlop puszczonych napowrót powołują, a do Castery, obecnego mieszkania latowego dworu, wojsko i armaty wysłano.

Hiszpania.

Madryt, d. 11. Lipca. — Wiadomości najpóźniejsze z Kuby są z dnia 19. Czerwca. Pokój wszędzie znów przywrócono; proces wytoczony zabranym do niewoli, wlecze się dosyć powoli. Więźniom nie wolno dotąd mieć żadnéj styczności na zewnątrz. O losie ich nic się dotąd nie było można dowiedzieć. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że 5 osób pozostawionych przez Lopeza, w Bardenas rozstrzelano.

Francya.

Paryż, dn. 17. Lipca. — Debaty mówią o przyjęciu przez zgromadzenie narodowe prawa prasy, co następuje: prawo nienawiści przyjęto znaczną większością głosów. Byliśmy przygotowani na to, zwiastowaliśmy wypadek ten już naprzód. Cośmy powiedzieli o tém prawie podczas rozpraw, to powtarzamy jeszcze po jego przyjęciu. Prawo nietylko ma dotknąć złéj prasy, dotyka zarówno dobrą jak złą. Niechaj nieprzyjacioły wolności tryumfują, dostąpili swego celu. Od lat pięćdziesięciu była prasa pod różnemi nieprzyjacielskiemi rządami, wytrzymała wiele doświadczeń. Poraz pierwszy od lat pięćdziesięciu odkryli jéj nieprzyjaciele wszelkich odcieni tajemnicę jéj siły i jéj potęgi, sądzili, że uderzą w serce, uderzając w jéj zbiorową organizacyą. Instynkt nienawiści dobrze im posłużył, nie chybili pociskiem. Przyjęte prawo jest najzgubniejszym ciosem, jakie zadawano w przeciągu lat pięćdziesięciu prasie. Dzieło zniszczenia, którego się najgorsze rządy obawiały, rząd rzeczypospolitéj dokonał. Nie dosyć zalega ruin Francyą, rzeczpospolita dopełnia ruinę instytucyi, która tworzyła pomyślność kraju, ruinę prasy, którą za lepszych czasów uważano za najlepszą z naszych wolności. O czém śniło się Ledru Rollinowi i Dupratowi za czasów ich potęgi, to dokonali de Tinguy i de Laboulie; Oni to z większością dobrze się zasłużyli ojczyznie!

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dnia 17. Lipca. — Na początku wniesiono rzecz dotyczącą odroczenia posiedzeń. Komisya przez swego sprawozdawcę Montalemberta oświadczyła się za trzechmiesięczném odroczeniem posiedzeń. Członkowie lewicy biorą tylko udział w rozprawach nad tym wnioskiem. Pelletier protestuje przeciw pochwałom komissyi, które daje zgromadzenie z powodu wytrwałości, owszem wyrzuca zgromadzeniu nar. niegodną politykę tak na wewnątrz, jakoteż zewnątrz. Większość atoli zakrzyczała go wrzaskami i zmusiła do opuszczenia trybuny. Sauteyra wątpi o uczuciach konstytucyjnych ministerstwa, i przytacza na dowód, że ministerstwo wciąż pozwala sprzedawać Pouvoira po ulicach. Z tych powodów żąda tylko dwumiesięcznych feryi. Zgromadzenie odrzuca wszystkie poprawki czynione w téj mierze i zgadza się na trzymiesięczne odroczenie posiedzeń swoich, to jest, od 11. Sierpnia do 11. Listopada. W czasie tym pozostanie komitet, dwudziestu pięciu wybranych i przełożeni zgromadzenia narodowego. Lewa strona przeciw temu głosowała. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad budżetem roku 1851. Minister finansów skreślił pomyślny stan kraju pod względem skarbowości i oświadczył, że ani pożyczek, ani nowych podatków w przyszłym roku nie będzie. Ogólne rozprawy wkrótce ukończono i przystąpiono do rozpraw nad pojedyńczemi artykułami. Wniosek górala jednego o zaprzestanie wypłaty pensyi księżnie Orlean, dał powód do przydłuższych rozpraw, ale wniosek odrzucono.

Do komisyi nieustającéj zgromadzenia narodowego podczas feryi, ma być wybranych pięciu jenerałów ze wszystkich frakcyi. Wymieniają między innymi jenerała Lamoriciera, który przez swe wczorajsze otwarte wyznanie wiary republikańskiéj, zjednał sobie przychylność całéj lewéj strony, a przez wycieczki przeciw nowemu cesarstwu tajne nawet sympatye legitymistów.

Paryż, dn. 18. Lipca. — Wieczorny Monitor odpowiada Lamoricierowi, na jego mowę onegdajszą w zgromadzeniu narodowem: dowiedz się panie jenerale, że nie ma stronnictwa prezydenta. Cała Francya jest tém stronnictwem, naród, nie ułamek. Jeżeli wątpisz o tém, natenczas korzystaj z feryi i przejedź się po kraju. Obaczysz, że chłopi i robotnicy jeden tylko robią wyrzut bratunkowi cesarza, to jest, że nie chciał przywrócić cesarstwa. Gdyby miał zamiar, jaki mu podsuwasz niepotrzebnie, natenczas twoje mowy na nicby się nie przydały. Chłopi, robotnicy i żołnierze małoby się o nie troszczyli. Zatknęliby bez ciebie i nam na przekór orły.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie 18. Lipca. — Wszystkie trybuny zajęte. Wrzawa na sali. Prezes za wejściem oświadcza, że na dziś zapozwał odpowiedzialnego wydawcę Pouvoira, któremu pozwolił na jego

prośbę, przybrać sobie obrońcę, i że wielu członków lewéj strony oświadczyło na piśmie, iż na dzisiejsze nie przybędą posiedzenie, ponieważ szanują zasadę, że nikt nie powinien wymierzać sobie sprawiedliwości, a konstytucya niepozwala łączyć władzy prawodawczej z sądową. Prezes na to czyni uwagę, że pismo złoży do akt, a zgromadzenie nie sądzi własnéj sprawy, tylko władzy sobie powierzonéj. Odźwierny wprowadza potém oskarzonego Lamartiniera na salę, któremu towarzyszy obrońca Chair d'Estange. Po zapytaniu oskarzonego o nazwisko, stan, wiek, odpowiedzialność dziennikarską, i po odpowiedzi, że jest wydawcą odpowiedzialnym Pouvoira, daje prezes głos obrońcy. (Dokończ. nast.)

(Kor. Gońca pol.) Wiadomości o emigracyi polskiéj nie ma prawie żadnych, wyjąwszy, że znowu pewna liczba myśli udać się do Ameryki Jakkolwiek krok jest smutny, powody do niego szlachetne. — Przykro mi je wyłuszczać, ale trzeba aby kraj wiedział prawdę i nie łudził się. Wyjeżdżający utrzymują, że zostawać we Francyi i Anglii bez sposobu do życia, jest to wystawiać się na następstwa próżniactwa i nędzy, na upadek cielesny i moralny; jest to nadto szpecić imię polskie w oczach zachodu u którego ubóstwo jest hańbą, jeżeli nie zbrodnią. Polacy, mówią oni, uchodzą już za żebraków i włóczęgów; Paryżanie nazywają małą Polską (petite Pologne) stronę Paryża, w któréj mieszkają sami żebracy francuzcy, podobnie jak Anglicy nazywają małą Irlandyą stronę Londynu w któréj mieszkają żebracy angielsby. — Jeżeli się czas emigracyi przeciągnie, imię polskie stanie się tak poniżoném za zachodzie, jak było niegdyś imie greckie Francuzi nazywali oszusta w grze grekiem, dziś nazywają go filouskim. Na teatrach, loretty biorą tytuły księżniczek i hrabianek na s k i, na co publiczność bierze się za boki; najuczciwszy Polak nie uchodzi poszlaki w kraju tak złośliwie szykanującym jak Francya; jeżeli jest skromnym, biorą go za potrzebnego; jeżeli jest śmielszym i gadatliwym, biorą go za blageńskiego lub Gaskona północnego. Francuzi mówią, że każdy Polak jest szlachcicem i oficerem dekorowanym, a że każdy jest żebrakiem. Rzeczy przyszły do tego, że westchnienie za ojczyznę, zdradzenie smutku jest tytułem do niedowierzania. Wyrażenie panore polonais stało się pośmiewiskiem.

Przyjdzie czas, że zachód odda sprawiedliwość cnotom Polaków, ale dziś nie trzeba dać złośliwemu światu nawet pozoru. Dla czego imię węgierskie jest dziś popularne na zachodzie? dla tego, że emigranci węgierscy, jadąc do Ameryki, ukryli przed zachodem swą nędzę.

A n g l i a.

L o n d y n, d. 13. Lipca. — Wielka uroczystość oranżystów irlandskich dnia 12. Lipca dała znów powód do krwi rozlewu. Processyą z kilku set ludzi złożoną, którzy z chorągwiami i bębnami szli na miasto Mallone, pięciu konstablerów odważnie zaczepiło, jednego tambora schwytało i pośród krzyków i rzucania kamieniami postępującego za nimi tłumu, szczęśliwie do koszar policyi doprowadziło. Pospólstwo napadło teraz na koszary, powybijało wszystkie okna i zabierało się do zdobycia ich szturmem. Po długich cierpliwych napomnieniach przystąpili nakoniec konstablerowie do odporu przemocą; nabili broń swoję ostremi ładunkami i raz wystrzelili, kiedy to niepomogło, powtórzyli strzały po cztery kroć, po czem tłum się rozproszył. Dwóch chłopaków ciężko raniono. — Izba gmin potwierdziła wczoraj jednogłośnie zaprojektowany przez lorda Russel do królowéj adres względem wystawienia Robertowi Peel pomnika w opactwie westminsterskiem. Lord John Russel oświadczył, że królowa poleciła mu, aby lady Peel doniósł, iż jéj królewska mość, zamyśla jéj udzielić ten sam stopień, co wdowie po Caningu. (Głośne: słuchajcie! słuchajcie!) — Lady Peel odpowiedziała, iż życzy sobie, aby mogła używać imienia tego, pod którém mąż jéj był znanym (słuchajcie! słuchajcie!), i że małżonek jéj pozostawił dla familii swojéj rozporządzenie szczegółowe, w którem życzenie swoje wyraża, aby żaden członek familii jego nieprzyjmował jakiejbądź nagrody lub tytułu za zasługi przez niego (t. j. zmarłego) położone. (Głośne oklaski.)

L o n d y n, d. 15. Lipca. — (Posiedzenie izby niższéj.) Po przyjęciu kilku bilów prywatnych, odczytano po drugi raz bil tyczący się urządzenia szkoły dla dzieci osierociałych po obywatelach londyńskich. Potem złożono kilkanaście petycyi i za bilem ślubów i przeciw przyjmowaniu żydów do parlamentu, poczem izba zawiązała się w komitet dla dalszych czynności nad prawem żeglugi morskiéj handlowéj. Anderson wniósł poprawkę, aby znieść postanowienie aktu żeglugi handlowéj, które rejestracyą majtków przepisuje. Labouchere przyznaje, że dotychczasowy system rejestracyjny daje powód do licznych nadużyć, lecz niemoże na to przystać, aby takowego zupełnie zaniechano. Ricardo utrzymywał, że rejestracya jest niepotrzebną a żegludze handlowéj szkodę tylko przynosi. Poprawka została odrzuconą. — Dzienniki opisują przygotowania do uroczystości pogrzebu księcia Cambridge, który się jutro odbędzie w Kew. Lecz więcéj aniżeli owa wystawność żałobna zajmującym jest opis charakteru zmarłego księcia, zamieszczony w Spektatorze, z którego tu niektóre wyjątki zamieszczamy. »Zacny stary książe pożegnał się z nami. Zanadto pochopni jesteśmy do oceniania naszych charakterów publicznych tylko według ich zasług politycznych, lecz zapewne nikt więcéj się nieprzyłożył do pouczenia nas, iż błędnie postępujemy, jak książe Cambridge. Po powrocie jego z Hanoweru, gdzie w czasach spokojnych rządził z absolutyzmem łagodnym a w burzach politycznych upadł na kolana, sądzono zazwyczaj o nim według jego czynów publicznych, — a zatem zazwyczaj lekceważono. Kiedy on jednak dyplomacyą porzucił, znalazł zatrudnienie stósowniejsze, stawając na czele publicznych zakładów dobroczynnych i przewodnicząc bankietom; widocznie przeznaczeniem jego było, używać wygody. Żartownisie szydzili z jego słów niestrzeżonych i nierozważnych, i z braku treści intellektualnéj, jaki się w rozmowie jego objawiał; lecz wyśmiewania podobne bynajmniéj go niewzruszały; niezmniejszało to ani wesołości jego oblicza, ani zapału usłużności. Teraz dopiero pokaże się, o czem wprzódy niewiedziano, że książe umiał być istotnie pożytecznym. — Mało jest takich, którzyby lepiéj, aniżeli on, znali obowiązki podrzędne króla; wiedział on, że książe krwi królewskiéj od przyrodzenia posiada kilka użytecznych przymiotów, np. jako środek przyciągania na uczty w jakim bądź celu, jako rozjemca w zatargach klubów filantropicznych, jako ponęta do subskrypcyi dla zakładów dobroczynnych i t. p., a tych przymiotów umiał zmarły jak najlepiéj używać. Smiano się z jego uniesień muzykalnych, ziewano podczas jego nieskończenie długich rozpraw, ale jednak tłoczono się na uczty, na których on przewodniczył, cieszono się z jego serdecznego do Johna Bulla podobnego oblicza, lubiono go dla jego niezmordowanéj dobroci, i uważano go za piękny, typowy wzór Anglika, otoczonego wszelką świetnością jego znamienitego stanowiska, i postępującego według etykiety zwyczajów konstytucyjnych. Ale on też przeniósł się do wieczności! Feldmarszałek książe Cambridge, protektor jeneralny i prezes filantropismu londyńskiego, król domu opery i książe wszystkich wesołych towarzyszów przeniósł się pomiędzy ojców swoich.

Telegraficzne wiadomości.

Szlezwig, 20. Lipca. — Duńczykowie dotarli z Flensburga do Angeln, spodziewano się głównéj kwatery wieczorem w Grossolt, o dwie mile na południe Flensburga. Widety krążą na północ i wschód miasta Angeln. — Nie Duńczykowie, ale Willisen miał wysłać parlamentarza do Krogh. Duńczykowie wydali dwa zabrane statki holsztyńskie.

P a r y ż, 20. Lipca. — Wieczorem o 8. godz. Prawo prasy dziś ogłoszono. D'Hautpoul pozostanie w ministerstwie, mimo przeciwnych pogłosek.

P a r y ż, 21. Lipca. — Wiezorem o 8. godz. Obóz w Wersalu zajmie wojsko na dniu 6. Sierpnia. Flota zbiera się w Cherbourgu, dokąd uda się prezydent, dla jéj obejrzenia. Londyńsko francuzki klub emigrantów został zamknięty przez policyą.

Madryt, 16. Lipca. — Ogłoszono tu dziś surowe ordonanse prasy.

Kronika osobista.

Poznań, 23. Lipca. (Dz. urzęd. Nr. 30.) — Lekarz praktyczny, chirurg i akuszer Dr. Hedinger przeniósł się z Rawicza do Leszna.

Dotychczasowy dozorca lasu Noering ustanowiony ostatecznie leśniczym w obrębie Radomierz, w nadleśnictwie Mchy, od d. 1. Sierp. r. b. — Strzelcowi Ratte poruczyliśmy odzownie miejsce dozorcy lasu w obrębie Ciosaniec, w nadleśnictwie Mchy, od dnia 1. Sierpnia r. b.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że kupcowi i kolektorowi loteryi Getz Weyl w miejscu pozwolenie do przyjęcia agentury niemieckiego zakładu wyposażenia i kapitalizowania dla stanu handlowego i rzemieślniczego w Berlinie, w departamencie Poznańskim udzieloném zostało.

Poznań, dnia 22. Lipca 1850.

Król. Dyrekcya Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Znajdujące się w nowo-wybudowanéj chlebowni na placu kamlaryjnym obok fronfestu 31 miejsc do sprzedawania chleba, tudzież 20 miejsc w starym rynku przy wadze miejskiéj, wydzierżawione być mają na czas od 1. Stycznia aż do końca Grudnia r. 1851. najwięcéj dającemu.

Tym końcem wyznaczony termin na dzień 3. Sierpnia r. b. przed południem o godzinie 9téj przed Panem Thayler, Radzcą miasta, na Ratuszu, na który chęć dzierżawienia mających wzywamy z tym warunkiem wyraźnym, iż dzierżawa w połowie zaraz w terminie złożoną, 2ga zaś połowa w dniu 1. Stycznia r. p. do kassy kamlaryjnéj wniesioną być musi.

Poznań, dnia 3. Lipca 1850.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Czyszczenie ulic miasta tutejszego ma być poruczonem najmniéj żądającemu na rok jeden, od 15. Września r. b począwszy. W tym celu wyznaczyliśmy powtórny termin licytacyjny na dzień 26. Lipca r. b. (w piątek) przed południem o godzinie 11stéj na Ratuszu przed Radzcą miejskim Panem Thayler, na który chęć podjęcia mających wzywamy.

Warunki licytacyjne są w naszéj Registraturze do przejrzenia.

Poznań, dnia 19. Lipca 1850.

Magistrat.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 22. Lipca 1850. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	23	4	2	2	3
Zyta . dt.	1	1	1	1	5	7
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt.	—	22	3	—	26	8
Grochu . dt.	—	—	—	1	10	—
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	15	7
Siana cetnar	—	20	—	—	25	—
Słomy kopa	4	—	—	5	—	—
Masła garniec	1	7	6	1	12	6

Spiritusu beczka 120 kw. 80 % Trall. $12\frac{7}{12}$-$12\frac{2}{3}$ Tal.